Ner 52. Kraków, Sobota 5 Marca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...zielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...się w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...eniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu N. II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie a. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 marca.

Mowa tronowa, którą w imieniu cesarza otworzył parlament minister Bötticher, zapowiada najpierw, że nowella wojskowa przedłożoną zostanie „w niezmienionem brzmieniu.“ Upadły zatem szerzone obawy, że rząd zażąda eternatu z odsetkowem oznaczeniem prezencyjnego stanu armii podług każdorazowego obliczenia cyfry ludności, coby dawało możność rządowi dowolnego podnoszenia siły armii stale pod bronią stojącej aż do pomienionej wysokości.

Natomiast spełniły się przypuszczenia, że rząd skorzysta z obecnego składu parlamentu, aby bezzwłocznie zaprowadzić nowy system podatkowy. „Nasza sytuacya finansowa,“ są słowa mowy tronowej, która nam wczoraj zupełnie wyczerpująco zatelegrafowaną została, —„wymaga tego, aby dochody skarbu państwa wzmocnić przez otworzenie nowych źródeł dochodów, a ustawodawstwo podatkowe przeistoczyć przez sprawiedliwy i ze względu na siłę podatkową kontrybuentów odpowiedni rozkład ciężarów.“ Są-to te same argumenta, któremi rząd usprawiedliwiał poprzednie wnioski względem zaprowadzenia monopolu wódczanego. Niema więc wątpliwości, że projekt zaprowadzenia go ponowionym zostanie. Wynika to i z dalszych słów mowy tronowej: „Związkowe rządy spodziewają się, że uda im się osiągnąć z nowym parlamentem porozumienie co do koniecznych reform systemu podatkowego,“ a więc zyskać to, co się z poprzednim nie udało, w tym zaś celu prace przygotowawcze rozpoczęte zostaną „bezzwłocznie.“

Oprócz kilku drobniejszych przedłożeń, zapowiada mowa tronowa także dalszy rozwój ustawodawstwa socyalno-politycznego.

Ustęp o polityce zagranicznej zawiódł oczekiwania, że rzuci pewne światło na sytuacyę wytworzoną niedawnemi enuncyacyami rosyjskiemi i świeżemi wypadkami na Wschodzie. Mowa tronowa powiada wprawdzie, że „stosunki między Niemcami a obcemi mocarstwami są takie same, jak w chwili otwarcia poprzedniego parlamentu,“ ale ogólnik ten nie rzuca jeszcze żadnego światła na pewne zmiany, jakie zaszły w sytuacyi ogólnej. Stosunki rządów między sobą są zwykle dobremi aż do chwili, kiedy się zerwą, ale rodzaje naprężenia sytuacyi zmieniają swą barwę i zmieniły ją widocznie od chwili „otwarcia poprzedniego parlamentu,“ do której się mowa tronowa odwołuje, a nad tą okolicznością przesuwa się ona zręcznie w dalszym swym toku.

Pocieszającym byłby niezawodnie ustęp zapewniający, że „zewnętrzna polityka cesarza skierowaną jest nieustannie ku temu, aby utrzymać i pielęgnować pokój ze wszystkiemi mocarstwami, a szczególnie z naszymi sąsiadami,“ gdyby dodane zaraz wezwanie parlamentu o poparcie tych usiłowań spiesznem uchwaleniem wzmocnienia siły wojskowej, jako rękojmi pokoju, nie zdradzały myśli, że są więcej na wywołanie dobrego usposobienia w parlamencie, niż na uspokojenie Europy obliczone.

Parlament niemiecki nie ukonstytuował się dotąd, w klubach tylko parlamentarnych porozumiewano się w tej mierze i postanowiono wybrać prezesa z grona konserwatywnych, pierwszego wiceprezesa z grona narodowo-liberałów. Względem drugiego wiceprezesa, do którego centrum ma niezaprzeczone prawo, zachowano sobie stanowczą decyzyę na później.

Wybory prezesa i wiceprezesów parlamentu miały dziś nastąpić; nowella wojskowa przyjdzie już w poniedziałek na porządek dzienny i zapewne bez długich dyskusyj uchwaloną zostanie.

Na pierwszem posiedzeniu parlamentu protestowali Windthorst i Richter przeciw zwołaniu parlamentu przed ukończeniem wyborów ściślejszych; w odpowiedzi swej odwołał się minister Boetticher tylko sucho do prawa Cesarza zwoływania parlamentu, kiedy mu się podoba.

W wyborach ściślejszych do parlamentu niemieckiego odnieśli wolnomyślni większe korzyści, niż się zrazu spodziewać można było.

Wspominaliśmy już dawniej o możliwych nieporozumieniach, jakie jeszcze w partyi rządowej zajść mogą między narodowo-liberałami a pewną częścią konserwatywnych, mianowicie tą, której organem jest *Kreuz-Ztg.* Znaczącym pod tym względem jest świeży artykuł ostatniego dziennika, który polemizując z przesadnemi pretensyami organu narodowo-liberałów *Hannov. Courier*, mówi między innemi: „Rozważając dzieje i przyczyny poprzedniego nagłego upadku narodowo-liberałów i świeżego równie nagłego ich wzrostu, a zastanawiając się następnie nad chorobliwą zarozumiałością, towarzyszącą temu wzrostowi, przychodzi się mimowoli do przekonania, że ponowne silne przyparcie do ściany tego stronnictwa wcaleby nie zaszkodziło.“

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 1 marca.

(*a*) W przeciągu ostatnich czterech tygodni udało się komisyi sprawę ugodową znacznie naprzód posunąć. Wczoraj rozdano posłom sprawozdanie komisyi o statucie bankowym, napisane przez p. Bilińskiego zwięźle, ale nadzwyczaj jasno i gruntownie. Sprawozdawca nie poprzestaje, jak to zwykle bywa, na podaniu motywów, któremi kierowała się większość, ale zaznacza także odmienne kierunki i myśli, jakie objawiały się w komisyi. Z takiego traktowania rzeczy wynika wiele światła, które ludziom z techniką bankową mniej obeznanym niejedną szczegółową kwestyę objaśnia. Komisya przyjęła przedłożenie rządowe bez zmiany. Wniosek mniejszości co do napisów na biletach bankowych podpisało dziewięciu Czechów, dwóch Słoweńców i X. Ozarkiewicz, będzie on więc przedmiotem rozprawy w pełnej Izbie. Z Polaków jeden tylko Hausner nietylko głosował, ale i przemawiał za nim. Zapewne więc Koło nie będzie w Izbie tego wniosku popierać. Chociażby jednak Koło także oświadczyło się za tym wnioskiem, co trudno przepowiedzieć wobec dwóch odmiennych uchwał, przez Koło dzień po dniu o tym przedmiocie powziętych, to wniosek większości upadnie, skoro przeciw niemu głosować będą oprócz lewicy także klub Coroniniego, klub ks. Liechtensteina i część klubu hr. Hohenwarta.

Jak dziś rzeczy stoją, jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż statut bankowy przed wielkanocnemi feryami uzyska przyzwolenie Izby poselskiej. Inaczej rzecz się ma z reformą opodatkowania cukru, o której dopiero wydrukowane zostało sprawozdanie podkomitetu, przeznaczone dla komisyi. Podkomitet pouchwalał daleko sięgające zmiany w projekcie rządowym, i to nietylko co do wysokości opłaty i wywozowej premii, ale także co do kontroli ze strony władz skarbowych.

W jednym i drugim kierunku trzeba się przygotować na zacięte i długo trwające rozprawy tak w komisyi, jak w Izbie. W podkomitecie reprezentant rządu opierał się podwyższeniu premii i opłaty, opierał się także zasadniczej zmianie proccderu kontroli, gdy jednak większość taką zmianę uchwaliła, usuwał się od udziału w dalszej rozprawie, twierdząc słusznie, iż co do postanowień zasadniczych ma obowiązek obstawać przy tem, na co po długich rokowaniach zgodziły się obydwa rządy monarchii, że więc nie jest jego rzeczą dopomagać do ustanowienia szczegółowych przepisów na innej podstawie. W komisyi i w Izbie rząd nie będzie prawdopodobnie mógł pozostać na takiem ściśle odpornem stanowisku.

Przy oznaczeniu wysokości opłaty i premii wchodzi w grę nietylko interes skarbu, ale także interes konsumentów, którzy o tyle drożej będą płacić za cukier, o ile opłata na rzecz skarbu i premia na rzecz fabrykantów będą podwyższone. — Proponowane przez podkomitet podwyższenie opłaty i premii wynosi razem 1 złr. 45 c. na cetnarze metrycznym. W owych krajach koronnych, w których wszystkie warstwy ludności przywykły już do codziennej konsumcyi cukru, takie sztuczne podniesienie ceny niezbędnego artykułu żywności nie będzie dla mieszkańców obojętnem. Zapewne więc komisya zredukuje już z tego powodu cyfry, proponowane przez podkomitet, a prawdopodobnie znajdzie ona dalszy do tego powód w oporze ze strony Węgier, gdzie opinia publiczna uważa opłatę konsumcyjną od wyrobu, wyłącznie prawie po tej stronie Litawy produkowanego, jako rodzaj haraczu, opłacanego przez kraje Korony węgierskiej na korzyść drugiej połowy monarchii, która wszystek niemal cukier produkuje.

Co do kontroli, rząd, przykrem pouczony doświadczeniem, mniemał, iż w interesie skarbu publicznego winien użyć wszelkich środków ostrożności, i poumieszczał w projektowanej ustawie przepisy, które fabrykantom zdawały się być zbyt uciążliwemi. Podkomitet wychodził z tego stanowiska, iż, przyjąwszy w zasadzie opodatkowanie gotowego wyrobu, nie należy niczem krępować swobodnego ruchu fabrykacyi, że więc nadzór ze strony władz skarbowych wewnątrz fabryki wypada ograniczyć do jak najszczuplejszych rozmiarów i surowość kontroli na tę chwilę skierować, w której towar gotowy z fabryki wychodzi. — W teoryi stanowisko takie jest niezawodnie słuszne. Schodząc jednak na stanowisko praktyczne, niepodobna nieuwzględnić pewnej właściwości stosunków austryackich. Tu nie wżyło się jeszcze owo przekonanie, wybitnie objawiające się w Anglii i w innych krajach, mających oddawna rządy konstytucyjne, iż skarb publiczny należy właściwie do całego obywatelstwa kraju, że interes skarbu jest wspólnym wszystkich interesem, że więc krzywda wyrządzona skarbowi jest właściwie krzywdą wyrządzoną całemu współobywatelstwu. Zbyt często podjazdowa wojna z fiskusem uchodzi za sprawę, która czci prywatnej nie uwłacza. — Dopóki takie usposobienie trwa, nie należy przez zbyt luźną kontrolę podniecać jeszcze ową pokusę, którą własna materyalna korzyść podsuwa. To zaś już i w Austryi uznano, że skuteczna kontrola leży w interesie fabrykantów rzetelnych, bo ona tylko może ich zabezpieczyć od zdradliwej konkurencyi ze strony tych kolegów, którzy wobec skarbu publicznego nie uznają prawideł uczciwości powszedniej. Czy rząd w swej przezorności nie posunął się zbyt daleko, czy z drugiej strony podkomitet w pobłażliwości swojej nie przekroczył właściwej granicy, to wyświecą rozprawy w komisyi, a następnie w Izbie, która jednak nie znajdzie już może czasu na załatwienie sprawy opodatkowania cukru przed feryami wielkanocnemi.

Rzym 28 lutego.

(*S.K.*) W kołach politycznych i dyplomatycznych nietylko tutaj, ale i w innych stolicach, zaczyna przeważać zdanie, iż wojna na Zachodzie nie wybuchnie bezpośrednio, lecz że stan niepewności i groźby wojennej przedłużonym zostanie z umysłu, ponieważ ks. Bismark zachowa w zanadrzu wojnę dla swoich osobistych celów; niebezpieczeństwo bowiem zewnętrzne uczyni go na wszelki wypadek i wobec łatwych do przewidzenia zmian niezbędnym; podczas gdy wśród normalnego położenia, mógłby się już stać niepotrzebnym. Takie przeważa obecnie przekonanie.. Oficerowie armii niemieckiej, podróżujący za urlopem, a z którymi miałem w tych dniach sposobność rozmawiać, nie wierzą w wojnę; mówią, że wprawdzie w armii panuje gorączkowa działalność, ale trwa już lat pięć, zawsze w tym samym stopniu; twierdzą dalej, że ani cesarz, ani ks. Bismark, ani hr. Moltke wcale nie mają chęci rozpoczynania zapasów, które byłyby olbrzymiemi; ale zupełnie mylnie oficerowie ci wyrażają obawy, że jen. Boulanger zechce wojnę wywołać. Rzecz dziwna, że albo rząd niemiecki pomimo licznych ajentów zupełnie źle jest zawiadomiony o istotnym stanie rzeczy we Francyi, albo z umysłu udaje, że jest w błąd wprowadzony i innych w błąd wprowadza. Listy zaś, które odebrałem świeżo z Paryża, potwierdzają ponownie to, co wam tylokrotnie pisałem; Francya pod żadnym warunkiem nie rozpocznie zapasów, ale napadnięta, bronić się będzie do upadłego, nietylko z patryotyzmu, ale z oburzenia. Wobec tego stanu rzeczy zdaje się, iż korzystając właśnie z zawikłanych stosunków między mocarstwami, o których dałem wam jeszcze z Paryża szczegóły, możnaby, mając głównie na celu ominięcie starcia niekorzystnego i bez przyszłości, uniknąć wojny na Wschodzie i z powodu spraw wschodnich. Trzebaby jednak przedewszystkiem zrzec się spóźnionej energii, i wynikających z niej drażnień i prowokacyj. Podług zaś wszelkich wskazówek, najważniejszym w sześciu ostatnich miesiącach momentem był przyjazd ks. Bismarka do Franzensbadu i narady jego z p. Giersem. One stanowczy miały wywrzeć wpływ na położenie, a zwrot, który wtedy nastąpił, przypisują raportom, które hr. Moltke otrzymać miał o stanie i organizacyi armij mocarstw europejskich.

Tymczasem tutaj przesilenie ministeryalne uwiecznia się. Król polecił był poufnie, po zrzeczeniu się przez p. Depretisa misyi utworzenia nowego gabinetu, to niewdzięczne zadanie hr. Robilant, który już także podobno bezowocnie próbował złożyć ministeryum. Hr. Robilant, dzielny żołnierz, bardzo ceniony jako ambasador w Wiedniu, zmalał nieco tutaj jako minister, a niefortunne odezwanie się pogardliwe o Abisyńczykach, któremu wnet zadali oni krwawy kłam, nie przyczyniło się do zwiększenia jego uroku. Ma on być przytem mało wprawnym w życiu parlamentarnem, zanadto szorstkim, nawet gwałtownym w dyskusyi. Obecnie pozostaje jeszcze próba utworzenia gabinetu z opozycyi, poczem wielu mniema, że się może znowu skończyć na ministeryum Depretisa. Wszystko to nie świadczy o świetnem ukształtowaniu się stosunków w zjednoczonych Włoszech — ani o obecnem bogactwie politycznem narodu, który w przeszłości tak wiele na różnych polach zdziałał i wiekopomnie zapisał swoje imię w dziejach. Czyżby Włosi, tyle wydawszy ze siebie, byli już dziś jakoby Wezuwinszem bez lawy? Przesądzać wobec tak wielkiej i bogatej przeszłości niepodobna. W tej chwili Włosi posuwają do śmieszności przecenianie czynów spełnionych przez ich wojsko w Afryce, a to w najrozmaitszych demonstracyach, których są wielkimi amatorami i w których są mistrzami. Przerwały je trzęsienia ziemi w północnych Włoszech — które istotnie katastrofy przybrały rozmiary. W Rzymie nie dały się czuć wcale, aczkolwiek w obserwatoryum dostrzeżono pewne oznaki.

Politycznie, jak wam już pisałem, jedność włoska jest rzeczą dokonaną, a uczuciem patryotyzmu zespoloną. Wewnątrz jednak są pewne punkta, jeżeli nie czarne, to sporne i powody niezadowolenia. Przedewszystkiem cięży innym panowanie Piemontczyków i opanowanie przez nich wszystkich posad i stanowisk; krzywo się zwłaszcza na to patrzą Neapolitańczycy. Tymczasem prócz Toskańczyków, którzy są najbardziej w całych Włoszech wykształceni, istotnie Piemontczycy są najzdolniejsi do rządzenia, najsumienniejsi w spełnianiu obowiązków publicznych, trudno zatem, aby w krótkim czasie dało się ich zastąpić.

Drugi powód i to słuszny niezadowolenia, przesadna, rzec można przerażająca centralizacya i biurokracya, i to w dzielnicy świata, w której natura upodobała sobie stworzyć rozmaitość, oraz znaczne różnice klimatyczne i inne; ztąd wynika nieraz istotna szkoda dla interesów rolniczych i ekonomicznych. Jednostajne, strychulcowe obchodzenie się z wszystkiemi prowincyami i okolicami Włoch, daje się im pod względem materyalnym dotkliwie we znaki. Każde państwo, które zbyt spiesznie, a zatem anormalnie powstaje, wpada w ten błąd natychmiastowej centralizacyi i niwelacyi poszczególnych właściwości, bo czuje potrzebę spieszenia się. Inaczej postępował Rzym stary, działał nieustannie, lecz nigdy się nie spieszył i dlatego zapanował nad światem. Nareszcie król Humbert, jest osobistością nieco bladą i obojętną; niepodobna, aby naród bardzo go kochał, lub bardzo nienawidził; przeciwnie Wiktor Emanuel był bądź co bądź typową postacią — ztąd niekorzystne porównanie. — W końcu wielka sprawa papieska w zawieszeniu i stanowiąca moralnie otwartą ranę, jak już dawniej nadmieniłem.

Podczas gdy po lewej stronie Tybru trwa prze-

Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach.

Artykuł drugi.

Poruszając drażliwą sprawę innowacyj w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, łatwo było przewidzieć, że wywoła się bardzo sprzeczne zdania. Tak się też stało. Obok nader cennych i poważnych objawów uznania, które przejęły mnie wdzięcznością, jakkolwiek o nie się nie ubiegałem, spotkały mię i zarzuty, zmuszające powrócić jeszcze, choć pokrótce, do przedmiotu, o którym może już zbyt długo się rozpisałem.

Kilka drobnych faktycznych sprostowań pomijam, skoro nic a nic nie zmieniają zapatrywania na rzecz samą. Ale zwrócono moją uwagę na to, że tak zasłużonego zakonu nie wypadało bądź co bądź dotykać w tak bezwzględny sposób. Pilno mi uroczyście zastrzedz się przed cieniem choćby posądzenia, jakobym chciał uwłaczać, lub ujmować zasług zakonowi, jako takiemu. Broń mię Panie Boże od tego. Doniosłość i wartość zakonów w społeczeństwie katolickiem, a mianowicie zasługi zakonu kaznodziejskiego w dziejach świata i w Polsce znać i cenić musi każdy cywilizowany człowiek niesłychanie wysoko, jeżeli sobie samemu nie chce smutnego wystawić świadectwa. Atoli nie wynika ztąd, aby nie godziło się zaprzeczać zasług artystycznych, i że tak powiem, archeologicznych, chwilowym przedstawicielom instytucyi, którą się pod względem duchowym i religijnym głęboko szanuje.

Dały się słyszeć i mniej błahe zarzuty. Osobistość bardzo poważna postawiła pytanie, które w pierwszej chwili może w kłopot wprowadzić: „Gdzież byli panowie krytycy, kiedy przed laty autor ołtarza wielkiego wywiesił projekta jego w kościele na widok, niejako publiczność o zdanie pytając?“

— Prawda, święta prawda: gdzie byli?

Jedni zapewne milczeli przez grzeczność i dla względów ludzkich; drudzy, aby ich nie posądzono o interes osobisty; inni łudzili się, że może przedsięwzięcie nie przyjdzie do skutku, jak i dziś łudzą się co do projektowanej facyaty; inni wreszcie.... cóż można wiedzieć? Wogóle nie jest-to rola ponętna stawać się niejako denuncyantem, wyjawiać naprzód czyjeś niedobre zamiary, wchodzić w drogę temu, który coś działa, i do swego dzieła z całem ciepłem miłości, oraz ambicyi ojcowskiej się przywiązał.

Co do kościoła Dominikańskiego, gdyby kto przed laty 8 był się wdał w krytykowanie tego, co zaczynano tam robić, z pewnością powiedzianoby mu i nie bez pozoru słuszności: „Czyż chcesz dobrej sprawie zaszkodzić, potępiając z góry to, czego jeszcze niema? Poczekaj bracie, aż rzecz będzie skończona; wtedy osądzisz.“

Otóż śmiem twierdzić, że dziś właśnie nadeszła pora wołania na alarm. Wisi nad nami niebezpieczeństwo wzniesienia się nowej facyaty, która zdaniem znawców zeszpeciłaby nietylko kościół, ale nawet miasto. Ołtarz, na którego ukończenie czekaliśmy cierpliwie, stanowi lapidarnemi głoskami wypisany dowód, że jeden i ten sam autor planów obu zdolny jest zaprojektować rzecz, która nietylko w rysunku, ale i w rzeczywistości jest niewydarzoną. Wynurza się dalej niebezpieczeństwo zburzenia schodów, prowadzących do kaplicy św. Jacka, które od trzech wieków stojąc, zyskały prawo do bytu, ale rażą apostoła gotycyzmu. Wiemy niestety z faktów, że dla doktryny zdolnym on jest nie uszanować dawnych i szacownych, a nawet pięknych zabytków. Więc jeśli kiedy, to dziś pora wołać i protestować, aby za lat kilkanaście, gdy rzecz naganna będzie dokonaną, nie zarzucono nam i z całą słusznością: „gdzieście byli?“

Czas wołać i przestrzegać, tem bardziej, że z tejże samej strony zagraża inne jeszcze nowe niebezpieczeństwo: oto ma być wkrótce przedsięwziętą przebudowa klasztoru na Gródku, a ponieważ jest on siedzibą Panien zakonnic św. Dominika, rzecz prosta, że o plany i projekta udały się do członka zgromadzenia tejże samej reguły, do twórcy wielkiego ołtarza dominikańskiego. — Projekt jego widzieliśmy. Tym, którzy dzieje naszego miasta mniej dobrze znają, przypomnę, że Gródek nie jest bynajmniej obojętnym budynkiem i piękną ma przeszłość za sobą. Był on na samym początku XIV wieku rezydencyą Alberta wójta krakowskiego, wsławionego buntem podniesionym przeciw Łokietkowi. Król zwycięzca konfiskuje majątek i siedzibę herszta oporu niemieckich mieszczan, dostawia do niej wieżę obronną przy bramie Mikołajskiej, i obsadza załogą swoją. Tak z jaskini buntowników robi strażnicę przeciw nim służyć mającą, rodzaj forpoczty wsuniętej w dzierżawy przeciwnika. Ztąd nazwa Gródek, oznaczająca stosunek zależności od Grodu właściwego czyli Zamku, ktory wówczas stał opodal obwarowanego miasta, oddzielony odeń wielką pustą i otwartą przestrzenią zwaną „Okół“ a ciągnącą się od Wawelu aż do klasztorów Franciszkańskiego i Dominikańskiego. Z czasem Gródek przechodzi na własność prywatną, i też nie byle kto go zajmuje. W XVI wieku, jak pisze Joachim Bielski w kronice polskiej: „jest w dzierżeniu Grabiów z Tarnowa herbu Leliwa,“ a już Długosz nazywa go *castellum Tarnoviensium.* — Od tych nabyła go Anna z Branickich Lubomirska, żona Sebastyana kaszt. wojnic. i kościół wystawiwszy, założyła 1621 r. klasztór do dziś dnia istniejący.

Z czasów Łokietkowych zapewne nic w nim nie zostało, ale z rezydencyi Tarnowskich zachował wiele śladów i pamiątek. Są tam jeszcze ciekawe piwnice ze strzelnicami, są obramienia drzwi i okien kamienne, piękne gotyckie sklepienia izb, a pod niemi wiele sprzętów, które dawne pamiętają wieki. Artystyczną wartość mają zwłaszcza mieć skrzynie wyprawne, intarsyą wyłożone i sztucznie okute. Może z czasów fundatorki pochodzą jeszcze ganki drewniane, obiegające kwadratowy dziedziniec. Otóż to wszystko skazane na zagładę przez autora projektu odnowy. Zapewne, żeby coś piękniejszego na tem miejscu stanęło? Tak jest. Fasada posępna historycznego Gródka od strony plantacyj przybrać ma postać powabniejszą will i domków, stawianych po tandeciarsku na odleglejszych stronach miasta przez spekulantów. Obciosze się charakterystyczne szkarpy, obramienia okien wyciągnięte zostaną szablonowo z tynku, występujący narożnik podniesiony do góry stanowić będzie urozmaicenie, a dach płaski cynkowy obiegnie galeryjka żelazna. Wewnątrz poważny dziedziniec otoczą oszklone najpospolitszego rodzaju łuki ganku o murowanych filarkach, zakończone u góry galeryjką żelazną. Będzie to zupełnie przypominać wystawy kawiarni trzeciorzędnych na Leopoldsztadzie wiedeńskim. Co wesoły pomysł, to przynajmniej wesoły projekt!

Ale nam smutno zrobi się na sercu, jeżeliby zacne i czcigodne Panny Dominikanki nie zawahały się jeszcze, zanim przyłożą rękę do roboty, która musi ranić uczucia miłośników sztuki i przeszłości ojczystej. Miejmy nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Jeżeli bogatym za złe mamy nieroztropne używanie majątku — to o ileż więcej ten, kto do kraju wyciąga rękę po fundusze, poczuwać się winien do obowiązku nieobracania ich przynajmniej na szkodę pamiątek krajowych. Godziłoby się, aby takie zastrzeżenie robili wszyscy na ten cel składkę dający.

A teraz czas już wielki przejść do faktów pocieszających.

Spieszmy, bo czeka nas droga daleka, aż na krańce Kazimierza, do kościoła klasztornego św. Katarzyny. Poważny ten przybytek boży jakiś los zawistny ścigał od samej kolebki. Zaczął go budować Wielki król chłopków i zamierzał podobno zrobić zeń najwspanialszy kościół stolicy, „pod który, jak pisze Bielski, sam najpierwszy kamień włożył i pierścień, który miał na palcu, na pamięć fundacyi swej rzucił.“ W literalnem zastósowaniu słów psalmisty: „Od wschodu słońca do zachodu niech będzie pochwalone imię Pańskie,“ miał kościół z dwóch przeciwnych stron mieć dwa chóry czyli prezbiterya, w którychby na przemian bez przerwy brzmiała cześć Najwyższego. Wskutek tego wejście główne wypadło dać z boku, aby było w pośrodku między chórem jednym i drugim. Ztąd boczna nawa południowa przybrała tak poważną doniosłość, że stała się najozdobniejszą częścią całego kościoła; zbudowana w całości z pięknego ciosu wapiennego, błyszczy dziwnem bogactwem form i szczegółów — między któremi i to jest uderzającem, że w przeciwieństwie do zasady architektonicznej innych kościołów krakowskich każda arkada pomiędzy zewnętrznemi szkarpami mieści nie po jednem, ale po parze bliźnich okiennych otworów. Dumny z swego dzieła architekt, jak sądzę, portret swój umieścił na filarze, pod kończyną jednego z żeber tej bocznej nawy, i w główce też mnicha, wykutej w arkadce, która zdobi szkarpę zewnętrzną kruchty, uwiecznił zapewne rysy ówczesnego przeora zakonu.

Głowa ta za życia podobno dobrze musiała się napracować. Ciężkie dla prowadzących budowę kościoła nadeszły czasy. W kilka lat po rozpoczęciu dzieła uwaga króla w inną zwrócona została stronę; z zapałem zabrał się do stawiania kościoła Bożego Ciała i zakon Augustyanów widział na sobie sprawdzone przysłowie o łasce pańskiej, co to jeździ na pstrym koniku. Wyschły źródła funduszu budowy; trzeba było zaniechać myśli o drugim zachodnim chórze i o wieży — już rozpoczętej, a przynajmniej pod dach wyprowadzić, zasklepić i przykryć posunięte już dość wysoko mury prezbiteryum i przyległych naw. Plącze się po historykach ciemne podanie, niczem zresztą nieudowodnione, o jakichś wielkich kapitałach, zostawionych jakoby przez narzeczonego Jadwigi księcia Wilhelma austryackiego w ręku Gniewosza z Dalewic, wsławionego oczernieniem królowej i późniejszem odszczekaniem rzuconej potwarzy. Gniewosz, uknuwszy zamiar przywłaszczenia tych sum, złożył je w klasztorze św. Katarzyny, nawet żony do tajemnicy nie przypuszczając. Po śmierci Gniewosza, gdy długo nikt się po depozyt nie zgłaszał, przeor będąc w wielkich pieniężnych kłopotach, osądził, że może tajemniczego depozytu użyć na dokończenie budowy kościoła. Ale użył potem strachu nieboże, gdy syn Gniewosza zkądś się o sprawie zwiedziawszy, począł upominać się o spadek; atoli zdołano podobno spór załagodzić, a rodzina Gniewoszów sama przyszła do przekonania, że tych pieniędzy wątpliwego pochodzenia najlepiej użyć na odwrócenie kary Bożej.

Trochę podejrzanie wygląda ta powieść — i niewątpliwie, iż nie było wcale potrzeby uciekania się do nie całkiem czystych środków, skoro budowa kościoła, jak to niemylnemi stwierdzone jest dokumentami, uzyskała możnych dobrodziejów w takich rodach, jak Melsztyńscy i Jordanowie. Najsilniej atoli z dziejami klasztoru złączyło się imię Lanckorońskich czyli panów z Brzezia. Co krok stąpasz tam w kościele i krużgankach po ich płytach nagrobnych, herb Zadora świeci i na korytarzach klasztornych i w zwornikach nawy bocznej kościoła i na tryptyku św. Jana Jałmużnika i na pieczęciach dokumentów.

Lecz i najmożniejszych opieka niczem wobec wyroków Bożych. Rok 1443 rozpoczyna długi szereg klęsk, które nawiedziły klasztorne zabudowania. Liczne pożary w bliskich odstępach niszczą kościół; nawet trzęsienia ziemi, zresztą mało dla miasta Krakowa szkodliwe, tutaj dają się potężnie we znaki, gdy od nich w ciągu wieków aż dwa razy runęło sklepienie kościoła. Dość znaczny majątek zakonu przepada w czasie rozbiorów kraju. Doszło do tego, że z początkiem tego wieku kościół, zamieniony w magazyn wojskowy popadł w zupełną ruinę, bez okien, z walącemi się filarami a w połowie zapadniętem sklepieniem. I zdawało się, że nikt już dźwignąć go z upadku nie zdoła. Kilku tułącym się w opustoszałych murach zakonnikom ofiarowano gdzieindziej schronienie.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

(*Dokończenie nastąpi*).

silenie gabinetowe, po prawej, w Watykanie, z innych zupełnie przyczyn, także zmiana w najwyższym zarządzie spraw bliska. Od dwóch dni kardynał Jacobini znajduje się między życiem i śmiercią. Stan jego zdrowia bardzo zły, jak wam donosiłem, pogorszył się raptem onegdaj w sposób zatrważający. Papież odwiedził go i długo się z nim naradzał, poczem kardynał sekretarz stanu dysponował się na śmierć i niebawem stracił przytomność. Niema już nadziei, aby mógł żyć i katastrofa oczekiwaną jest z godziny na godzinę; może już zaszła w chwili, w której piszę. (Kardynał Jacobini, jak wiadomo, rzeczywiście w d. 28 z. m., w którym pisany niniejszy list, zakończył życie. *P. R.*).

Wyprawa naukowa pod kierownictwem profesora Smolki, która tu od jesieni przebywa i w archiwach pracuje, postępuje w swem działaniu i znaczne poczyniła już dla dziejów naszych zdobycze; zajęła ona poważne i poważane stanowisko wśród podobnych misyj, które tu z całego świata się gromadzą; podobno polska jest obecnie najliczniejszą. Dzięki szczodrości Sejmu, będzie mogła być stabilizowaną. P. Smolka zaś zamierza najpóźniej po Świętach powrócić do Krakowa.

W tej chwili odbieram z Paryża wiadomość, że prawdopodobnie „z powodów wewnętrznych" jenerał Boulanger w bliższym lub krótszym czasie ustąpi, czy też usuniętym zostanie z gabinetu; nie wierzą tam również w trwałość ministeryum Gobleta.

Donoszą mi jednocześnie, o czem zapewne już wiecie, że Julian Klaczko wybrany został członkiem korespondentem Akademii Francuskiej (dział nauk moralnych i politycznych).

W tutejszym teatrze Apollo przedstawiają wciąż operę Ponchiellego *I Lituani*, osnutą na *Walenrodzie*. Na afiszu niema wzmianki o Mickiewiczu, ale autor Libretta, Chislanzoni, w przedmowie odbaje hołd Wieszczowi i jemu przypisuje całą poetyczną kreacyę. Opera wcale dobrze śpiewana, zawiera kilka tragicznych a nawet wspaniałych zbiorowych śpiewów, zwłaszcza chórów; obok czego rażą bardzo epizody zupełnie operetkowe. Z *Walenroda* nie wiele się tam zostało, poświęcono go przyzwyczajeniom włoskim i nieco obecnemu gustowi publiczności. Wagneryzmu łatwo się w kompozycyi dosłuchać. Wystawa jest bogata, ale anachronizmy w kostiumach straszne. Aldona chodzi w jedwabnej sukni z ogonem, a na niej ma polski kontusik obszyty białym futerkiem. Inne polskie niby stroje są z XVIII wieku. Słowem dla nas wszystko to bardzo rażące i niemożliwe.

Z Delegacyj.

Złożone w komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej oświadczenia ministra wojny i ministra spraw zagranicznych podaliśmy już wczoraj w obszernej depeszy biura korespondencyjnego. Oświadczenia te były dane poufnie, a przeto i dzienniki wiedeńskie muszą się tym razem ograniczyć do komunikatu urzędowego, który nie zawiera żadnych nowych szczegółów nad te, jakie nam zatelegrafowano. Minister wojny hr. Bylandt rozłożył wydatki na trzy kategorye: 1) te, które już rząd w nadziei uzyskania absolutoryum poczynił, a które wynoszą 16·2 miliona (z tego 1·2 m. dla marynarki); 2) te, które mają być użyte na dalsze nagłe zarządzenia i wynoszą 8·3 miliona (0·3 mil. dla marynarki), a wreszcie 3) które wydane zostaną pod odpowiedzialnością rządów w razie koniecznej i nieodzownej potrzeby, a które obliczono na 28 milionów (z czego 2 miliony dla marynarki). Ogólny kredyt wynosi tedy 52½ milionów, z tego 49 mil. przypada dla potrzeb wojska, a 3½ miliona dla marynarki

Ważnem było oświadczenie ministra wojny, iż kredyt owych 28 milionów użytym zostanie tylko ewentualnie w razie: „gdyby niebezpieczeństwo zagrożenia monarchii przybrać miało wyraźniejsze kontury"; temsamem stwierdził minister, iż w obecnej chwili niebezpieczeństwa takiego jeszcze niema. Niemniej podnieść należy z *exposé* hr. Bylandta i ten ustęp, w którym dla zupełnego uspokojenia Delegacyi wyraził przekonanie, iż „austro-węgierska armia nietylko ze względu na swe materyalne uzbrojenie, ale także i ze względu na swą organizacyę i instrukcyę dziś stoi wyżej, niż kiedykolwiek dawniej."

Z oświadczeń hr. Kalnokiego podnieść należy przedewszystkiem stwierdzenie, iż kwestya bułgarska, chociaż zawsze jeszcze istnieje, usuniętą już została na drugi plan i straciła groźny charakter, jaki jej przypisywano podczas zeszłorocznej zwyczajnej sesyi delegacyjnej. To oświadczenie nabierze tem ważniejszego znaczenia, skoro się uwzględni, iż wypowiedział je hr. Kalnoky już po otrzymaniu wiadomości o rokoszu w Silistryi, a przeto dał niejako do zrozumienia, iż rząd wspólny wojskowym rewolucyom w Bułgaryi nie przypisuje groźnego dla rozwiązania kwestyi bułgarskiej i dla pokoju znaczenia. Nie lokalna kwestya bułgarska, ale ogólna sytuacya europejska ze swemi zmiennemi prądami między Wschodem a Zachodem jest tego rodzaju, iż nosi na sobie piętno niepewności i zmusza wszystkie państwa do wzmacniania swych sił zbrojnych. Minister zaznacza jednak, iż polityka monarchii jest pokojową i konserwatywną, i że rząd uczyni wszystko, co tylko uczynić będzie mógł, aby monarchią ochronić przed straszną katastrofą wojenną. W końcu stwierdził hr. Kalnoky, iż w obecnej chwili nie jest monarchia zagrożoną żadnem niebezpieczeństwem wojennem, i że przedłożenie kredytowe niema na celu wojennych uzbrojeń, lecz tylko poczynienie administracyjnych zarządzeń ostrożności, mających charakter obronny.

Przedłożenie kredytowe przyjęła komisya budżetowa bez zmiany, a obradować nad niem będzie pełna Delegacya austryacka, której przedstawi referent komisyi budżetowej Mattusz sprawozdanie w tym przedmiocie. Sprawozdanie to jest krótkie i omawia w pierwszym ustępie stronę finansową przedłożenia, a ustęp drugi polityczny brzmi, jak następuje:

„Koszta zarządzeń zostają w zgodzie z wymiarami i znaczeniem środków, z których większa połowa tylko na wypadek konieczności przeprowadzoną zostanie. Wystarczy wyraźne podniesienie tej okoliczności, iż ani pomnożenie efektywnego stanu osobistego wojsk, ani podwyższenie sztabów, ani nadzwyczajne awanse szarż nie są zamierzone, aby wykazać, iż nie chodzi o żadne przygotowania wojenne; okoliczność ta została stwierdzoną oświadczeniami ministrów o obecnej sytuacyi politycznej. W szczególności podniósł minister spraw zagranicznych z naciskiem, iż polityczne położenie monarchii od ostatniej zwyczajnej sesyi delegacyjnej nie zmieniło się, mianowicie nie pogorszyło się; że stosunki monarchii do innych mocarstw są dziś tak, jak dawniej, przyjaznemi i że tendencya naszej polityki zwróconą jest przedewszystkiem ku utrzymaniu pokoju. A więc nie polityczna sytuacya monarchii bezpośrednio powoduje rząd wspólny do czynienia zarządzeń wojskowych, które jednak nie mają charakteru uzbrojeń wojennych; płynące z niepewnej politycznej sytuacyi świata zarządzenia są tylko środkami ostrożności, mającymi stanowczo obronny charakter. Objawiające się dążenia prawie wszystkich państw europejskich ku uzupełnieniu w możliwie krótkim czasie środków obronnych i gotowości do boju wojska, nakazują i wspólnemu rządowi spotęgowaną przezorność, a rząd ten, świadomy swej odpowiedzialności, wzywa konstytucyjnego współdziałania delegacyi.

„Przekonana o konieczności i nagłości zarządzeń i uważając za uzasadnione preliminowane wydatki, zaleca komisya budżetowa Delegacyi przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmiany."

Rozmowa z baronem Kaulbarsem.

Jenerał Kaulbars bawi obecnie w Wiedniu, a z tego skorzystał jeden z współpracowników *Wiener Allg. Ztg* i miał z nim rozmowę, z której kilka szczegółów warto zaznaczyć. Na zapytanie, czy prawdą jest, iż jenerał Kaulbars ma zająć jakieś stanowisko dyplomatyczne w Teheranie, odparł tenże, że jestto czysty i bezzasadny wymysł dziennikarski; jest on przydzielony do służby przy w. ks. Włodzimierzu i powraca wprost do Petersburga. We Wiedniu — rzekł jenerał — spędziłem pięć lat, do których wiążą się moje najprzyjemniejsze i najpiękniejsze wspomnienia. Przybyłem teraz do Wiednia, aby się pożegnać z Cesarzem, który okazywał dla mnie zawsze największą życzliwość i aby się pożegnać z licznymi moimi znajomymi. Oczekuję w Wiedniu powrotu Cesarza z Pesztu i zabawię tu kilka tygodni. Mojej rodzinie bardzo przykro opuszczać to miasto. Następnie udaję się wprost do Petersburga.

Na zapytanie, czy obecna rejencya bułgarska długo się utrzyma, odrzekł Kaulbars: W Bułgaryi panuje dzika banda; większość ludności nie zgadza się z obecnym systemem. Mój rząd nie miesza się w tamtejsze stosunki wcale, a przeto wszelkie kombinacye, łączące kwestyę bułgarską z rządem rosyjskim, są fałszywe. Wiadomości o zbrojeniach się Rosyi i dyslokacyach wojsk są przesadzone. Także i Austrya zbroi się w ten sposób, jak inne mocarstwa; uważam, iż sytuacya jest stanowczo pokojową, mimo wiadomości wojennych.

Na dalsze pytanie, czy Rosya wmięsza się w sprawę rozwiązania kwestyi bułgarskiej, odpowiedział Kaulbars: Uważam to za nieprawdopodobne; zresztą jest to rzeczą mego rządu. W końcu na zapytanie, czy prawdziwą jest pogłoska, jakoby Rosya uczyniła kroki celem porozumienia się z Austryą co do Bułgaryi, odparł Kaulbars: O tem nic mi nie wiadomo; pod tym względem tylko mój rząd jest wtajemniczony.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 3 marca.

Przewodniczący Prezydent Dr Szlachtowski.

Między pismami, nadeszłemi do Rady, a odczytanemi na wstępie posiedzenia, znajduje się pismo p. Łuszczyńskiego Teodora, emerytowanego adjunkta archiwum akt grodzkich, w którem to piśmie prosi o posadę archiwisty przy archiwum akt dawnych miejskich.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, Prezydent odczytuje bardzo obszerne sprawozdanie z czynności Magistratu, Rady miejskiej i instytucyj miejskich w ubiegłym roku. Gdy Prezydent ukończył czytanie sprawozdania, ozwały się liczne oklaski. Zabrał też głos r. m. prezes Majer, by w imieniu Rady podziękować za tak mozolne wypracowanie, aczkolwiek Rada oklaskami wyraziła już Prezydentowi uznanie. Mowca zwraca uwagę, aby tyle mozolne wypracowanie zostało wydrukowane, bo wtedy osiągnie ono swój cel i zapoznają się z niem wszyscy. (Brawo!) (Sprawozdanie będzie wydrukowanem).

Zaraz potem złożył prof. Dr Blumenstok ślubowanie sumiennego pełnienia obowiązków radcy miejskiego.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 468 złr. na opłacenie należytości, przypadających nauczycielom kursów dopełniających za r. 1886 (sprawozdawca sekcyi szkolnej r. m. prof. Dr Straszewski), oraz kredyt dodatkowy w kwocie 1494 złr. do kredytu z budżetu na utrzymanie Sukiennic na pokrycie rachunków: a) Glixellego, za przekrycie blachy na dachu i reparacyę rynien; b) Kowalskiego za przykrycie rynien deskami (sprawozdawca sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski).

Przy ostatniej sprawie wiceprezydent Friedlein uzasadnił samoistny wniosek, aby rok rachunkowy funduszów i rachunków Sukiennic zrównanym był z rokiem budżetowym miejskim, na co się Rada zgodziła.

R. m. prof. Dr Bobrzyński uzasadnia wnioski, wymagające bezwłocznego załatwienia, a dotyczące archiwum akt miejskich. Że komisya archiwalna nie składała dłużej swoich sprawozdań, to przyczyną tego było złamanie i wiek Żebrawskiego, archiwisty, jak niemniej lokal archiwum miejskiego, w którym poruszać się i pracować nie można. — W przechowaniu miasta znajduje się tylko połowa dawnych aktów miejskich, druga połowa zaś znajduje się przy tutejszym Sądzie. Pomimo prośb odebrać ich nie można, a miasto niema ani takiego lokalu, ani takiej organizacyi zarządu, by na tej zasadzie, dając gwarancyę bezpieczeństwa i wyzyskania, mogło się stanowczo upomnieć o zwrot akt miejskich. Raz więc potrzeba przystąpić do obmyślenia organizacyi archiwum. Gdyby nie trudne finansowe położenie miasta, komisya archiwalna wystąpiłaby z szerszym ale kosztowniejszym projektem, organizacyi archiwum, dla którego należałoby przeznaczyć 5 sal sklepionych i odpowiednią administracyę, złożoną z archiwisty, urzędnika stałego, woźnego i t. d., co kosztowałoby kilka tysięcy złr. rocznie. Chociaż Komisya archiwalna miała najlepsze w tym kierunku projekta, nie śmiała przyjść z takowemi przed Radę, ale musiała obmyśleć inne środki, któreby również do celu prowadziły, a były mniej kosztownemi. Tutejsze archiwum krajowe posiada kilka tysięcy ksiąg i aktów ziemi krakowskiej — i niema w niem jedynie akt miejskich; otóż Komisya archiwalna zastanowiła się, czyby się nie dało połączyć tych archiwów jedynie przez wspólną administracyą, zastrzegając odrębność i własność archiwum miejskiego. W takim razie gmina nie ponosiłaby kosztów administracyi, musiałaby tylko obmyśleć odpowiedni lokal, i w tej sprawie przeprowadzić rokowania z Wydziałem krajowym. Nim te rokowania przeprowadzone zostaną, odpowiedniejszy lokal dla archiwum obmyślanym być musi. Komisya archiwalna wstrzymuje się z proponowaniem następcy, bo jeżeli nie pomieści się archiwum w odpowiedniejszym lokalu, to wszelkie opracowanie i układanie aktów jest niemożliwem. Opiekę tymczasowo nad archiwum objął Dr Fr. Piekosiński, najlepszy znawca, wydawca źródeł do historyi m. Krakowa, on ma klucze obecnie u siebie od archiwum i cieszyć się zaiste trzeba — że taki znawca przyjął nadzór nad archiwum.

Mowca zamyka swe przemówienie następującemi wnioskami:

1) Poleca się Magistratowi, ażeby w porozumieniu z Komisyą archiwalną przeprowadził z Wydziałem krajowym rokowania w tym kierunku, czyby się nie dało połączyć archiwum m. Krakowa pod wspólną administracyą z archiwum krajowem, z zastrzeżeniem odrębności archiwum miejskiego i własności miasta.

2) Poleca się Magistratowi, ażeby w porozumieniu z Komisyą archiwalną obmyślił odpowiedni lokal na pomieszczenie Archiwum miejskiego.

W dyskusyi r. m. Dr Kohn sądzi, że Rada zgodziłaby się pewno na organizacyę zupełną własnego archiwum i nie żałowałaby na to wydatków, tem więcej, że jak dziś trudno wydobyć akta ze sądu, tak mogłyby zajść przeszkody w odebraniu ich z archiwum krajowego. Mowca kończy wnioskiem: Zwraca się operat Komisyi archiwalnej z prośbą, aby kasie przedłożyła wnioski co do założenia własnego archiwum miejskiego.

R. m. Dr F. Jakubowski nie podziela obaw r. m. Dra Kohna i wyjaśnia, że wnioski Komisyi archiwalnej zastrzegają stanowczą odrębność archiwum, przedwczesnem wszakże jest może obmyślenie nowego lokalu, dopóki rokowania z Wydziałem krajowym przeprowadzone nie zostaną, bo w danym razie mogłyby być archiwa w jednem lokalu pomieszczone.

R. m. prof. Dr Bobrzyński wykazuje, iż obmyślenie lokalu dla archiwum miejskiego jest bardzo ważnem, bo archiwum miejskie do krajowego nie może być przeniesionem. Wydział krajowy może dać tylko administracyę, ale lokalu nie da, archiwum zresztą miejskie jest dwa razy większem od krajowego. Jest to archiwum miejskie najpiękniejsze i największe między archiwami znajdującemi się na ziemi polskiej. W tem archiwum jest hipoteka i plany miasta z XIII wieku, są akta z czasów Łokietka, a któreż miasto ma tak cenne archiwum? Dotąd jest w archiwum 200 fascykułów niedotkniętych, związanych sznurami, a kto wie, co w tych fascykułach? Badać ich nie można, bo lokal na to nie pozwala. Uspokaja wreszcie mowca obawy, iż archiwum miejskie będzie zupełnie odrębnem, miasto da tylko lokal, a Wydział krajowy administracyę i to byłoby najmniej kosztownem dla miasta. Ja z góry powiedziałem, że organizacya własna byłaby bardzo piękną, ale jest kosztowną i Komisya mogłaby napisać rzecz bardzo piękną, ale ci, co dają pieniądze, możeby niechętnie na nią się godzili. Chciała Komisya projektem swoim oszczędzić wydatków, skoro wszelako sami podatkujący chcą płacić, to Komisya archiwalna chętnie przedłożyć może projekt odrębnej organizacyi.

Przemawiają jeszcze r. m. Domański, wiceprezydent Friedlein, prof. Dr Zoll, Dr Kohn, Dr F. Jakubowski, Muczkowski i prof. Dr Bobrzyński.

W głosowaniu Rada przyjęła wnioski Komisyi archiwalnej i na tem obrady zakończyła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca.

— **Czytelnia katolicka** młodzieży polskiej, jak co roku, tak i teraz urządza wieczorek ku uczczeniu imienin JE. X. Biskupa krakowskiego, protektora tejże Czytelni. Wieczorek ten odbędzie się jutro w sobotę d. 5 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Rady miejskiej. Program obejmuje produkcye muzyczne, chóry i deklamacye.

— **Z powodu budowy** kolei opasującej Kraków dochodzą nas skargi liczne od mieszkańców ulicy Garncarskiej i Dolnych Młynów na brak wszelkiego dojazdu od tych ulic ku nowemu wałowi kolejowemu, zwłaszcza, iż w tamtej okolicy ma być w przyszłości stacya kolei, a zaraz przy otwarciu ruchu urządzona zostanie linia uboczna, łącząca magazyny i fabrykę cygar z tą koleją, tak, iż transport cygar z fabryki odbywać się będzie całemi wagonami. Zachodzi więc konieczna i nieodzowna potrzeba otwarcia w pobliżu tego toru drogi, a raczej bitego, obszernego gościńca, 12 metrów szerokiego, od ulicy Dolne Młyny do miejsca połączenia szyn linii ubocznej z szynami głównemi linii opasującej. Spodziewać się należy, iż sprawa ta, leżąca przeważnie w interesie kolei, fabryki cygar, tudzież skarbu państwa, jako właściciela wałów fortecznych, poruszoną zostanie i rozważoną w interesie miasta. Wszystkie cele przemawiają za otwarciem takiego dojazdu, zajmie się więc zapewne sprawą komisya brukowa miejska.

— **PP. Ostaszewscy**, ze Wzdowa, znani hodowcy bydła, przystępują do budowy własnego pawilonu na Wystawie krajowej, który to pawilon mieścić będzie okazy całego ich gospodarstwa.

— **Dola listonoszów w Krakowie**, owych istnych białych murzynów, jest istotnie pożałowania godną. Od wczesnego rana do późnego wieczora biegające po ulicach śródmieścia i odległych przedmieściach, obładowani gazetami, listami i przekazami pieniężnemi, nie mają ci biedacy literalnie jednej chwili wolnej. Obecnie nawet w niedziele po południu nie wolno im spocząć, gdyż najświeższe rozporządzenie dyrekcyi poczt we Lwowie nakazuje surowo, aby listonosze recepisy poczty niedzielnej oddawali na poczcie tego samego dnia, a raczej wieczora; rozdawszy więc przesyłki pocztowe, muszą listonosze z odległych przedmieść chodzić powtórnie na pocztę li tylko dlatego, aby doręczyć urzędnikowi recepisy. Należy przecież mieć bądź co bądź jakiś wzgląd na tych przeciążonych pracowników, z których często jeden lub drugi właśnie z tego powodu ciężko zapada na zdrowiu — więc dyrekcya poczt nie utrudniać, lecz przeciwnie ułatwiać powinna im zadanie. Poczta przecież wcale na tem nie straci, jeżeli recepisy przesyłek niedzielnych oddane zostaną przez listonoszów następnego dnia, listonosze zaś mogą przynajmniej przez tych kilka godzin niedzielnych trochę wypocząć.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły dla zakładu Sióstr „Opatrzności Boskiej," we Lwowie, zapomogi w kwocie 800 złr.

— **Biecz.** Wieczorek z tańcami urządzony w dniu 19 lutego b. r., staraniem miejscowego kasyna tutejszego, na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831, przyniósł czystego dochodu 90 złr., które na ręce wice-prezesa Towarzystwa opieki nad weteranami p. Ksawerego Konopki odesłano. Tak więc już trzeci rok przyczynia się nasze małe miasteczko do ulżenia niedoli zasłużonych a nieszczęśliwych, a inicyatorzy tegoż przedsięwzięcia tak pomyślny rok-rocznie wykazujący rezultat, życzą sobie tylko, aby jak najwięcej znaleźli naśladowców. Tak znaczny jak na nasze stosunki dochód, przypisać należy ofiarności okolicznego obywatelstwa, za co komitet dzięki mu składa, głównie zaś p. Klobasowej, ze Skołyszyna, która prócz datku pieniężnego, raczyła ofiarować bukiety, i p. inżynierowi Mac Garvay, z Kanady, w Libuszy przebywającemu, który jako zięć wychodźcy z r. 1831, kwotę 25 złr. nadesłał.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5go: Na dochód Anny Kałużyńskiej *Lilla Weneda*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego.

W niedzielę 6go: O godzinie wpół do 4ej po południu: *Majster i czeladnik*, komedya w 2 aktach, J. Korzeniowskiego i piąty i przedostatni występ baletu pod kierunkiem p. Józefiny Zimmermann. (Ceny miejsc zniżone).

O godzinie 7ej wieczorem: *Dzieciaki*, komedya w 1 akcie, L. Świderskiego; *Złoty cielec*, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego i szósty i nieodwołalnie ostatni występ baletu pod kierunkiem p. Józefiny Zimmermann.

W poniedziałek 7go: *Pod kuratelą*, komedya w 3 aktach, pp. Bisson i Moinceaux, tudzież gościnny występ p. Stolzmann-Prylińskiej, primadonny opery włoskiej.

— Dnia 3go marca pochmurno, wietrzno; termom. od 3·2 doszedł do 5·3 C.— Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 747·2 millim., termom. 4·0 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 5go marca: *Suchedn.*, św. Fryderyka.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę, dnia 5 b. m., od godziny 12—1 w południe publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego „O zawiązkach dziejów Siczy Zaporozkiej."

Z Teatru. Przypominsmy, że jutro przedstawioną zostanie *Lilla Weneda* Słowackiego na benefis panny Kałużyńskiej. Utalentowana ta artystka przez tyloletni pobyt na scenie naszej, pracą sumienną i przejęciem się każdą rolą, w jakiej występuje, zasłużyła ze wszechmiar na to, aby publiczność licznem zebraniem się na jej benefis okazała jej swą sympatyę, jaką powszechnie zjednać sobie umiała.

Balet. Od poniedziałku odbywają się co wieczór na scenie tutejszej między aktami sztuk przedstawienia choreograficzne, które niezwykłe mają powodzenie. — Rzadkość tego rodzaju produkcyj w mieście naszem ściąga tłumnie publiczność, wśród której znajduje się wiele osób, niewidywanych zwykle w teatrze. Główną zaletę baletu stanowią: panna Zimermann, balerina opery wiedeńskiej, i p. Oeblschläger baletmistrz nadwornego teatru w Dreznie, a obok nich panny Friderici i Walter, oraz *corps de balet* pod kierunkiem p. Voltz, składający się z 10 młodych tancerek. — Wczoraj wśród aktów wesołej komedyi *Szczęście Małżeńskie* wybornie odegranej, składały program baletu *Pas de Hongrois* odtańczone przez *corps de balet*, następnie balet „John i Tom," *pas de deux à Shawl* odtańczony z wielką zręcznością i wdziękiem przez pannę Zimermann i p. Oehlschlägera. Przedstawienie zakończył pełny humoru balet *Saltarello*, w którym występowały wszystkie siły baletu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Lwów 3 marca.

XXII Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

☐ W wielkiej sali ratuszowej zebrali się dziś na Walne Zgromadzenie członkowie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Posiedzenie zagaił przewodniczący ks. Adam Sapieha, poświęcając wspomnienie zasłużonemu członkowi Towarzystwa ś. p. ks. Romanowi Czartoryskiemu i zapraszając zgromadzonych na żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Romana, które się odbędzie jutro o godz. 10 zrana w kościele archikatedralnym.

Następnie przedstawia przewodniczący komisarza rządowego w osobie radcy dworu p. Franciszka Karasińskiego, wita obecnego p. Marszałka krajowego i zawiadamia, że JE. p. Namiestnik zmuszony wyjechać, na Zgromadzenie przybyć nie może. W końcu komunikuje ks. Sapieha zgromadzonym, że o godzinie 4 odbędzie się w sali Wydziału krajowego posiedzenie sekcyi chmielarskiej, a o godz. 7 poufne posiedzenie członków Towarzystwa gospodarskiego.

Jako delegaci Towarzystwa rolniczego krakowskiego przybyli pp. Karol Czecz de Lindenwald i Władysław Struszkiewicz; Kółka rolnicze reprezentują X. Hoterowski i Dr Kajetan Orlecki; Towarzystwo wiedeńskie Juliusz Frommel; Towarzystwa styryjskie, kroackie, kraińskie, goryckie, salzburskie, szląskie i opawskie sekretarz Towarzystwa p. Józef Greliński; Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze Dr Teofil Ciesielski; Towarzystwo łowieckie Dr Zygmunt Rieger i Edward Simon; Towarzystwo leśne Józef Glanz, Józef Hirsch i Gustaw Lettner.

P. Henzel zdaje sprawę z czynności oddziałów. Wszystkie są bardzo czynne, z wyjątkiem oddziału Tłumackiego, który mimo osobistych próśb i oficyalnych interwencyj od roku nie daje znaku życia. Dlatego wnosi mowca imieniem komitetu:

Świetna Rada ogólna Towarzystwa gosp. raczy uchwalić:

„Komitet zamianuje delegata dla nieczynnego oddziału Tłumackiego, na podstawie § 15 statutu, poruczając temuż sprawowanie dalszych czynności i ściągnięcia części obowiązkowej z funduszów oddziału na rzecz centralnego zarządu za rok 1886."

P. Jabłonowski, stając w obronie tego oddziału, oznajmia, że oddział ten rokuje z oddziałem Stanisławowskim o zlanie się i dlatego prosi, ażeby Zgromadzenie wniosku powyższego nie uchwaliło

W głosowaniu wniosek powyższy przyjęto.

Członek ankiety gorzelnianej p. Lisowski zabiera głos w sprawie zamierzonego zmniejszenia gorzelń rolniczych do 30 hektolitrów zacieru. Zdaniem mowcy lepiej byłoby gorzelnie odrazu zamknąć zupełnie, zamiast zmniejszać, czyli, co na jedno wychodzi, przebudowywać, zwłaszcza że zajść może i ten wypadek, iż na przyszły rok znowu wysokość zacieru zmniejszoną być może. Lecz nietylko ma nastąpić zmniejszenie zacieru, ale nadto zwiększenie opłaty i to o przeszło 50%, która to nadwyżka użytą być ma na podwyższenie wywozowej premii. Na to przecież zdaniem mowcy zgodzić się nie można i dlatego stawia mowca imieniem komitetu następujący wniosek:

Rada ogólna wraz ze Zgromadzeniem c. k. Towarzystwa gosp. galic. uchwali:

1) Wzywa się komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic., by w porozumieniu z komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego w celu odwrócenia klęski grożącej rolnictwu krajowemu przedsięwziął wszelkie kroki, które uzna za stosowne, w Wydziale krajowym, w Kole polskiem, w Izbie wyższej, u Wys. rządu, a w razie koniecznym u Tronu.

2) By, o ile to możebne, postarał się o porozumienie z przedstawicielami gorzelń rolniczych i rolnictwa w całej Cislitawii, a wraz z nimi wspólne kroki przedsiębrał.

3) By się udał do ministra rolnictwa w formie, którą uzna za stosowną, o zwołanie ankiety, złożonej z reprezentantów gorzelń rolniczych ze wszystkich prowincyj, by mieli sposobność objaśnić o ważności tej ważnej sprawy rolniczej.

W imieniu oddziału przemyskiego przemawia p. Kozłowski również w obronie interesów gorzelnictwa, jedynego dziś przemysłu krajowego. Mowca żąda wyłączenia rolniczych gorzelń zpod ogólnych podatkowych przepisów aż do 60 hektolitrów zacieru, a nadto przemawia jeszcze za licznemi ulgami. Kończąc, wyraża mowca nadzieję, że rząd, w którego łonie zasiadają JE. ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski, zechce zatrzymać przynajmniej *status quo*.

Imieniem oddziału lwowskiego Towarzystwa przemawia Dr Rutowski, przyłączając się w zupełności do wniosków komitetu.

P. Gniewosz St. dowodzi cyframi, iż w 30-hektolitrowej gorzelni nikt się nie potrafi pomieścić, jeżeli się na oczywiste straty nie zechce narazić. Dlatego nie powinniśmy cierpieć, aby nas pomijano dla Węgrów, którzy nas tylko przy biesiadach kochają, lecz zawarować się przed ciosem, przeciwko nam wymierzonym.

P. Frommel popierając wnioski, przez p. Lisowskiego odczytane, zawiadamia, że gorzelnicze Towarzystwa czeskie postanowiły zaprotestować przeciwko wszelkim zmianom.

P. Polanowski dowodzi, że to powiększanie podatku *in infinitum* samemu rządowi nie przyniesie korzyści, tylko fabrykom spirytusu. A przecież nie możemy na to zezwolić, by się kto inny wzbogacał naszym kosztem. Delegat Towarzystwa krakowskiego p. Struszkiewicz zapewnia, że Towarzystwo krakowskie z pewnością połączy się w tej sprawie z Towarzystwem lwowskiem i jego uchwały jak najenergiczniej poprze.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie przedstawione przez p. Lisowskiego wnioski, a rezultat głosowania zanotowano w protokóle.

P. Zeleński odczytuje następujące wnioski stałej ankiety gorzelnianej:

Z powodu, że opodatkowanie gorzelni ulega ciągłym zmianom i naraża właścicieli tychże na dotkliwe straty; z powodu dalej, że wszelkie nowe, powtarzające się co lat kilka projekta rządowe co do zmiany systemu opodatkowania gorzelni, powinny zastać interesowanych dokładnie przygotowanych do skutecznej obrony swej sprawy; ze względu wreszcie, że grozi nam nowe podwyższenie podatku, a co gorsza, może i zmiana systemu, grożąca upadkiem gorzelni rolniczych, postanowiła stała ankieta gorzelniana wystosować motywowane wezwanie do wszystkich właścicieli gorzelni rolniczych w kraju, o składanie corocznie kwoty wynoszącej mniej więcej 30 ct. od każdego hektolitra naczyń opodatkowanych.

Za uzyskane tym sposobem fundusze utworzy się stałe biuro pod kierownictwem prezydyum stałej ankiety gorzelnianej, którego zadaniem będzie: *a*) zbieranie dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa; *b*) badanie, o ile potrzeby gorzelnictwa naszego kraju stoją w sprzeczności, lub nie, z dążnościami innych prowincyj monarchii; *c*) na podstawie tych badań zawiązać stosunki i wspólne działanie z Towarzystwami gorzelniczemi innych prowincyj; *d*) bronić interesów gorzelnictwa wogóle, a mianowicie gorzelni rolniczych przez odpowiednie publikacye dziennikarskie, wypracowanie referatów, memoryałów i t. d.; *e*) popieranie rozwoju stowarzyszenia gorzelników.

Zażądana składku wynosić będzie dla gorzelni od 10—15 hl. 5 złr., od 15—20 hl. 6 złr., od 20—25 hl. 7 złr., od 25—30 hl. 9 złr. i t. p., wyżej 50 hl. 50 złr.

Hr. Dzieduszycki stawia wniosek, domagający się poparcia rezolucyi sejmowej z dnia 10go stycznia b. r. w sprawie otwarcia granicy dla bydła rumuńskiego. Wniosek ten uznano za nagły, poczem zabrał głos p. Henzel celem umotywowania takowego. Po odczytaniu rezolucyi sejmowej w tej sprawie, przedstawia mowca następujący wniosek:

Celem jak najsilniejszego poparcia rezolucyi Sejmu krajowego z dnia 10go stycznia 1887 r. w sprawie nowo zawrzeć się mających układów handlowo-cłowych z Rumunią:

a) Komitet Tow. gosp. galic. w porozumieniu z komitetem Tow. roln. krakowskiego wniesie petycyą do obu Izb Rady państwa, do ministra rolnictwa i ministra dla Galicyi.

b) Uda się do Towarzystw gospodarskich na Szlązku i Morawie, w Salzburgu, Styryi i Bukowinie z prośbą o przystąpienie do tej petycyi.

c) O uchwale powziętej przez Radę ogólną zawiadomi Koło polskie w Wiedniu i zawezwie do jaknajsilniejszego poparcia wniesionej petycyi.

W dyskusyi, która się nad powyższym wnioskiem wywiązała, przemawiali pp. St. Dzieduszycki (imieniem Pokucia), Cielecki Artur (imieniem Podola), Stojowski (z Stanisławowskiego), Dobkiewicz (w interesie mieszczaństwa i włościan), tudzież Jaroszyński i Krzysztofowicz (z Kołomyjskiego).

Wszyscy mowcy jak najusilniej popierają te wnioski, które też w głosowaniu przyjęto.

Ks. Sapieha przedstawia reprezentanta Towarzystwa gospod. poznańskiego w osobie p. Urbanowskiego, który imieniem ziomków życzy, aby prace Rady ogólnej pożądane wydały owoce.

Następnie zawiadamia przewodniczący, iż na cześć zamiejscowych delegatów odbędzie się jutro o godzinie 3ej obiad w hotelu Europejskim.

Z kolei referuje dyrektor szkół dublańskich p. Władysław Lubomęski o uzupełnieniu szkół wydziałowych w kierunku rolniczym i przemysłowym, przedkładając następujący wniosek:

Ponieważ osiągnięcie celów zamierzonych przez nadanie szkołom wydziałowym kierunku rolniczego jest bardzo trudnem z powodu:

a) młodocianego wieku uczniów,
b) znacznych kosztów założenia,
c) i wątpliwej frekwencyi —

poleca ogólne Zgromadzenie komitetowi, by przedkładając Wydziałowi krajowemu żądany plan nauk, wyraził powątpiewanie o skutku takich szkół; aby wyjaśnił, dlaczego do kursów dopełniającej nauki więcej przywiązuje nadziei i aby wyjednał dla seminaryów nauczycielskich stałe posady nauczycielskie dla nauki gospodarstwa wiejskiego i większe jej uwzględnienie, niż dotąd.

W dyskusyi zabierają głos pp. Jaroszyński i Kozłowski, poczem wniosek powyższy, tudzież dodatkowy wniosek p. Jaroszyńskiego zostaje przyjęty.

O godzinie 2ej zamyka *ks.* Sapieha posiedzenie, naznaczając następne na jutro o godz. 11.

Komisya konwersyjna galicyjskiego Towarzystwa kredyt. ziemsk. przesyła nam następujące pismo:

Wczoraj na Ogólnem Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w czasie dyskusyi o konwersyi, za uchwałą Zgromadzenia, posiedzenie publiczne zamienione zostało na tajne i tym sposobem do wiadomości ogółu za pośrednictwem gazet doszło tylko to, co na jawnem posiedzeniu wypowiedzianem zostało; odpowiedź zaś i wyjaśnienia czynione w dalszym ciągu na posiedzeniu tajnem nie są znane ogółowi. W poczuciu sprawiedliwości niżej podpisani członkowie komisyi rewizyjnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jako dokładnie świadomi całej sprawy, oświadczamy: Poważną i znaczącą zasługę w ułożeniu projektu przeprowadzenia konwersyi położył p. Zdzisław Marchwicki, on bowiem jest autorem projektu zfinansowania całego interesu utworzenia konsorcyum i przeprowadzenia tej operacyi w ten sposób, że konwertujący nie potrzebują ze swoich funduszów płacić ani raty wstępnej od nowej pożyczki, ani jednej raty więcej od pożyczki dawnej, do zapłacenia której dłużnicy są obowiązani w myśl § 19 statutu Towarzystwa. Wyjaśnienia w tym kierunku na poufnem posiedzeniu czynione były przez licznych delegatów, świadomych dokładnie całego toku sprawy. Odmówienie przeto rzeczywistej zasługi p. Marchwickiemu, o ileby takowe przez kogokolwiek czynione było, zdaniem podpisanych, jest nieuzasadnione i byłoby rażącą niesprawiedliwością, wyrządzoną p. Marchwickiemu.

Lwów 2 marca 1887.

Zygmunt Dembowski w. r. *Józef Męciński* w. r. *Teofil Żurowski* w. r. *Stanisław Badeni* w. r. *Dawid Abrahamowicz* w. r. *Stanisław Gniewosz* w. r. *Ludwik Balicki* w. r.

Od Administracyi „Czasu“.

Na Bank ratunkowy w Poznaniu nadesłał H. Klimkiewicz 2 złr.

Dla rodziny K. na Zwierzyńcu M. K. 1 złr.

Dla Stęczyńskiego pani K. 11 złr. 36 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia w Bułgaryi.

Zaraz na pierwszą wieść o wybuchu rozruchów w Silistryi zasystowała rejencya, jak to dotąd zawsze w podobnych razach bywało, wszelki ruch telegramów prywatnych w biurach telegraficznych bułgarskich. Jesteśmy więc ograniczeni do tych wiadomości, które nam ajencya Hawasa z Bukaresztu podaje, gdzie na ich zabarwienie wpływać może i wpływa niezawodnie chytry ajent miejscowy rosyjski. Dotąd wynika z nich tyle, że przez oficerów, zaprzedanych Rosyi, uwiedzioną została zrazu załoga Sylistryi, ruch powstańczy nadto wzmocnionym został przez oddział nadeszły z Dobruczy. Zdaje się jednak, że się znaczna część załogi już opamiętała zaraz za nadejściem pierwszych oddziałów wiernego wojska bułgarskiego. Dotychczasowe bowiem telegramy ajencyi Havasa podają następujące wiadomości:

Dnia 3go marca: Załoga Silistryi obsadziła wąwóz, przez który prowadzi droga z Ruszczuku i Szumli do Silistryi, aby załogom tych miast wzbronić przystępu do Silistryi. Oba wojska stoją naprzeciw siebie, dotąd jednak nie zaszło żadne starcie między niemi.

Dalej donosi telegram ajencyi z tego samego dnia: Powstanie w Silistryi stłumionem zostało. Pułkownik Kristen, jeden z dowódców powstania, zabitym został podług jednej wersyi przez własnych swych żołnierzy, podług drugiej przez wojsko, nadeszłe z Szumli. W Dżurdżewie słychać od rana wystrzały karabinowe; komunikacya z Bułgaryą przerwana.

Reszta naczelników powstania schroniła się przez Dunaj na terytoryum rumuńskie, gdzie przyjęci zostali przez władze rumuńskie, mające rozkaz rozbroić każdego przybywającego, ale obchodzić się z nim dobrze.

Powstanie w Silistryi, jak teraz głoszą w Bukareszcie, miało być tylko demonstracyą, aby wywieść znaczną część wojsk z Ruszczuku i tam powstanie wywołać.

W Wiedniu wiadomości nadchodzące z Bułgaryi nie zrobiły wielkiego wrażenia. Uważają tam ruch powstańczy za mało znaczący. Równie spokojnie mają oceniać wypadki naddunajskie w Zofii, gdzie rząd przyjmował uroczyście komisarza tureckiego i postanowił na cześć jego urządzić paradę wojskową. Nie zdradza to wielkiej troski o losy, jakieby rejencyi zgotować mogło powstanie w Silistryi.

Telegramy.

Paryż 4 marca (pryw.). Podług *Temps* zagroziła rejencya bułgarska komendantowi Sylistryi usunięciem, wskutek czego tenże postanowił wzniecić rokosz i do udziału w takowym skłonił 3000 żołnierzy z tamtejszej załogi.

Bukareszt 4 marca. Doniesienie, że 7 załóg wojskowych przyłączyło się do rewolucyi w Bułgaryi, nie zostało dotąd stwierdzone.

Podług ajencyi Havasa nie przeprawili się przywódcy powstania w Sylistryi na drugą stronę Dunaju, ale przekroczyli granicę Dobruczy, gdzie Krestow zabity został przez żołnierzy bułgarskich. Powstanie w Ruszczuku wydaje się pod względem rozlewu krwi o wiele groźniejszem. Pozostająca w Ruszczuku załoga rozdzieliła się na dwa obozy. Utrzymują, że powstańcy schronili się do koszar, gdzie zostali zaatakowani przez wojsko, stojące po stronie rządu. Mówią o wielu poległych i rannych. Przyjazd do Ruszczuku i wyjazd ztamtąd jest niemożebny.

Zofia 4 marca. We czwartek o godz. 5 rano wkroczyło wojsko do Silistryi. Komendant powstańców kapitan Krestow znaleziony został bez życia, a stronnicy jego ratowali się ucieczką, nie stawiając żadnego oporu.

Paryż 2 marca. Do ajencyi Havasa donoszą z Dżurdżewa: Powstanie w Ruszczuku zainscenowane zostało przez batalion inżynieryi. Piechota nie chciała przystąpić do tego powstania i uderzyła na inżynieryę, ale została odparta. W końcu udało się piechocie, wzmocnionej przez milicyą, pobić powstańców, którzy zbiegli do Rumunii. Milicya zastrzeliła około 10 powstańców. Rewolucya wybuchła także w Tirnowie i innych punktach, a powstańcy mieli opanować Tirnowo. Komunikacya telegraficzna między Zofią a prowincyą jest przerwana. Zdaje się, że rewolucya w Bułgaryi się rozpowszechnia.

Bukareszt 4 marca. Porządek w Ruszczuku jest już przywrócony. Przywódcy powstania zostali częścią ranieni, częścią aresztowani.

Londyn 4 marca. Do biura Reutera donoszą z Zofii: Między aresztowanymi, jest Karawełow i Usapow, którzy byli w związku ze spiskowcami w Sylistryi i Ruszczuku.

Ruszczuk 4 marca. Ajencya Havasa donosi: Krążą tu pogłoski, że rozkaz dzienny bułgarskiego ministra wojny polecił rozstrzelanie ujętych w Sylistryi zbuntowanych oficerów. Niewiadomo, czy rozkaz ten rozciągnięty zostanie także i na Ruszczuk.

Zofia 3 marca. Godzina 6½ wieczór. Ajencya Havasa donosi: Policya śledziła od kilku tygodni różne nici spisku, który dziś w rocznicę zawarcia traktatu w San Stefano miał wybuchnąć. Dziś starała się banda, składająca się z byłych zbiegłych oficerów bułgarskich, która prawdopodobnie nie wiedziała o stłumieniu ruchu rewolucyjnego w Silistryi i o wkroczeniu wojsk regularnych do Silistryi, wylądować pod Ruszczukiem na wybrzeżu Dunaju. Bandę tę przyjął oddział załogi wystrzałami z karabinów, a napastnicy cofnęli się natychmiast. Policya tutejsza musiała się dziś, już to z powodu ścisłego śledztwa, już to z powodu aresztowań, zabezpieczyć przed akcyą pewnych osób, należących do opozycyi.

Petersburg 4 marca. *Journal de St. Petersb.* pisze: Co się tyczy buntu w Bułgaryi, można było przewidzieć, że niezadowolenie wybuchnie. Dziennik ten wyraża życzenie, aby Bułgarya nie zaznała katastrof wojny domowej i aby po 18-miesięcznej anarchii został tam wreszcie normalny porządek przywrócony.

Belgrad 4 marca (pryw.). Wskutek zaburzeń wojskowych w Bułgaryi, postanowił rząd podobno ubezpieczyć serbsko-bułgarską granicę. W sferach wojskowych utrzymują, że powołanie rezerwistów zostało już zarządzone.

Projekt jenerała Horwatowicza w sprawie reformy wojskowej został zupełnie porzucony.

Telegramy własne „Czasu“.

Czerniowce 4 marca. Burmistrzem tutejszym wybrano wczoraj wieczór Kochanowskiego.

Wiedeń 4 marca. Do *Wiener Allg. Ztg* piszą z Pesztu. W sferach kompetentnych nie uważają wyjazdu Łobanowa do Petersburga za objaw niepomyślnego zwrotu w sytuacyi. Łobanow wyjeżdża co rok około świąt Wielkanocnych za urlopem. Również i koledzy jego, berliński, paryski i londyński przybywali zawsze w tym czasie do Petersburga, nic więc dziwnego, że i Łobanow poszedł za tym przykładem. Prawdopodobnie złoży on w Petersburgu sprawozdanie o sytuacyi w Austro-Węgrzech.

Wiedeń 4 marca. *Fremdenblatt* pisze o niemieckiej mowie tronowej: Jakkolwiek niemiecka mowa tronowa jest nowem odwołaniem się do reprezentacyi państwa w celu bezzwłocznego zaopiekowania się siłą wojskową i bezpieczeństwem Niemiec, jakkolwiek ona bez wyraźnych wskazówek daje do zrozumienia, że sytuacya europejska jest poważną, to przecież kilkakrotne zadokumentowanie pokojowej misyi państwa niemieckiego i wyraźne zaznaczenie obronnego charakteru niemieckiej siły wojskowej uważać należy za cenny symptom nieosłabionej nadziei utrzymania pokoju.

Neue Fr. Presse pisze: Obraz sytuacyi europejskiej nie stał się jaśniejszym po niemieckiej mowie tronowej. Usłyszeliśmy ponownie zapewnienie, że uchwalenie septennatu wzmocni znacznie rękojmie pokoju, a ponieważ uchwalenie septennatu jest prawie pewnem, wnosząc z rezultatu wyborów, przeto i widoki utrzymania pokoju powinny się wzmocnić. Ale w jakim to wszystko jest ze sobą związku, dlaczego pokój potrzebował i jeszcze ciągle potrzebuje tej rękojmi, która się mieści w niemieckiem przedłożeniu wojskowem, tego nie można się dowiedzieć z mowy tronowej, a staje się to tem więcej zagadkowem, iż podobne zapewnienia fanatycznej miłości pokoju słyszeć się dają ze wszystkich stron, a mimo to wszystkie państwa rywalizują z Niemcami w udoskonaleniu swego uzbrojenia.

N. Wiener Tagblatt pisze: Kto po niemieckiej mowie tronowej spodziewał się wyjaśnień co do ogólnej sytuacyi politycznej, ten zawiódł się w swych oczekiwaniach. Ta milkliwość i ostatnie zajścia w Bułgaryi, które są wskazówką pogorszenia się sytuacyi, nie sprzyjają potrzebie utrzymania pokoju. Nacisk jednak, jaki mowa tronowa położyła na obronnych celach zbrojeń niemieckich, może i musi być tylko w pokojowy sposób tłomaczony.

Wiedeń 4 marca. (=) Wychodzący w Rzymie dziennik *La Capital* ogłosił d. 22 lutego telegram z Wiednia, według którego zarządzić miało austro-węgierskie ministerstwo wojny dyslokacye wojsk. *Polit. Corr.* jest upoważnioną do oświadczenia, iż wiadomość ta została zupełnie z powietrza pochwyconą.

Ze Lwowa zaś przesyłają do *Polit. Corr.* zapewnienie, iż doniesienia niektórych niemieckich dzienników o rozpoczętych koncentracyach wojsk rosyjskich wzdłuż zachodniej granicy nie zgadzają się z faktami, równie jak dawniejsze podobne twierdzenia niektórych pism londyńskich. Ponownie zapewniają ten dziennik, iż przybywający z Rosyi podróżni stwierdzają wprawdzie rozmaitego rodzaju zarządzenia wojskowe, ale specyalnie o jakichś nadzwyczajnych rosyjskich ruchach wojsk nic nie wiedzą.

Wiedeń 4 marca. Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Rzymu: Utrzymują tu, że Robilant, w razie przyjścia do skutku gabinetu Depretisa, nie pozostałby w tym gabinecie.

Peszt 4 marca. Według telegramów, odebranych tu dzisiaj przez ministerstwo, rozruchy wzniecone przez partyzantów rosyjskich w Sylistryi i Ruszczuku, zostały zupełnie stłumione przez wojsko bułgarskie, posłane przez rejencyę. Twierdze te są napowrót w ręku władz bułgarskich. Niewiadomo dotychczas, czy w innych punktach Bułgaryi nie wybuchły rozruchy.

Poufna narada wszystkich członków Delegacyi austryackiej była bardzo krótka dziś o 11 godz. przed publicznem posiedzeniem tej Delegacyi. Następnie na publicznem posiedzeniu, sprawozdawca komisyi Mattusz, przedstawiając Delegacyi do uchwalenia kredyt, żądany przez rząd dla obrony monarchii na wszelki wypadek, przemówił w imieniu komisyi bardzo stósownie. Główne myśli jego przemowy były następujące:

„Minister spraw zagranicznych zapewnił wprawdzie, że położenie naszej monarchii nie pogorszyło się bynajmniej i stosunki z sąsiedniemi państwami są przyjazne, jednak ogólne położenie polityczne jest bardzo niepewne. Wobec grozy tego położenia wszystkie ludy monarchii i ich reprezentacye, chociaż nie życzą sobie wojny, ale nie lękają się jej także, gotowe są do ofiar i zgodne w dostarczeniu rządowi środków do obrony monarchii, w której ich prawa i narodowość są szanowane.“

Delegacya uchwaliła bez rozpraw a jednogłośnie cały kredyt 52½ miliona złr.

Komisya Delegacyi węgierskiej dopiero dziś wieczór ukończy poufne posiedzenie.

Peszt 4 marca. Rozruchy, wzniecone przez partyzantów rosyjskich w innych punktach Bułgaryi, nie są dotychczas stłumione. Dobra oznaka, że ludność miejscowa w Ruszczuku i Silistryi przyczyniła się bardzo do stłumienia tam rozruchów.

Paryż 4 marca. *Temps* i *National* omawiają ideę aliansu z Rosyą dość zimno. *Temps* utrzymuje, iż Francya zrobiłaby najlepiej, gdyby się *tak* urządziła, aby mogła na samą siebie liczyć.

Ateny 4 marca. (=) Greckie ministerstwo marynarki ustanowiło komisyę, której zadaniem jest przeprowadzić szczegółową inspekcyę całej floty i materyałów okrętowych i o ich stanie zdać wyczerpujący raport wraz z zaprojektowaniem ewentualnych ulepszeń. Do komisyi tej należą wiceadmirał Kanaris, kapitan fregaty Sachturis i adjutanci wiceadmirała Lindi i Argyropulos.

Telegramy biura koresp.

Peszt 4 marca. Komisya *à quatre* Delegacyi węgierskiej obradowała nad przedłożeniem kredytowem. Ministrowie wojny i marynarki złożyli wyczerpujące wyjaśnienia. Minister Kalnoky odpowiedział na zadane sobie pytania w podobny sposób, jak w komisyi Delegacyi austryackiej, zaznaczając, że stosunki tej monarchii z mocarstwami zagranicznemi nie uległy żadnej zmianie i że zwłaszcza stosunki z Rosyą są zupełnie przyjazne. Co się tyczy ostatnich zajść bułgarskich, jest tylko urzędowy telegram z Zofii, który donosi o wybuchu buntu wojskowego w Silistryi i o poczynionych z tego powodu zarządzeniach. Pośrednie doniesienia z Bukaresztu należy wogóle przyjmować z ostrożnością.

Poczem decyzya komisyi odłożoną została na jutro.

Peszt 4 marca. Delegacya austryacka przyjęła jednomyślnie i bez dyskusyi kredyt w wysokości 52½ mil. po krótkiem i patryotycznem sprawozdaniu referenta.

Berlin 4 marca. Z parlamentu. Moltke obejmuje prezydyum jako najstarszy wiekiem. Izba jest zdolną do powzięcia uchwały. Windthorst protestuje przeciw wyborowi prezydenta przed zakończeniem się wyborów ściślejszych. Bötticher odpiera mieszczący się w tem zarzut przeciw zwołaniu parlamentu, jako nieuzasadniony. Zarzut przeciw zwołaniu parlamentu jest wdzieraniem się w prawa Cesarza, którego rozkazowi członkowie parlamentu muszą być posłuszni.

Po przemowie Richtera przeciw zwołaniu parlamentu i po przemówieniu Beningsena, który stanął gorąco w obronie zwołania parlamentu, tudzież po oświadczeniu Windthorsta, że przy proteście swym obstaje, a wreszcie po ostatecznem oświadczeniu Richtera, że gdyby przedwczesne zwołanie parlamentu okazać się miało niekorzystnem, to zawsze jeszcze dadzą się podnieść przeciw temu zarzuty, wyznaczono wybór prezydenta na jutro.

Kopenhaga 4 marca. We Folkethingu oświadczył minister marynarki, że mocarstwa europejskie wiedzą dobrze o tem, iż Dania w razie ewentualnego konfliktu przestrzegać będzie w zupełności przyjaznej i bezstronnej neutralności. Poszczególne ennuncyacye pewnych dzienników zagranicznych, które starały się podać w podejrzenie zamiary Danii pod tym względem, nie znajdą więc wiary.

Paryż 4 marca. Ajencya Havasa donosi z Madrytu: W tutejszych sferach politycznych panuje silne wzburzenie z powodu okólnika gabinetu rosyjskiego, wystosowanego do rosyjskich reprezentantów zagranicznych, w którym Rosya oświadcza, że odstąpiła od trójcesarskiego przymierza i że podejmie zupełnie swobodną akcyę w sprawach europejskich. Ajencya Havasa dodaje, że wiadomość ta pochodzi z jak najlepszego źródła.

Rzym 4 marca. *Italie* pisze: Król nie przyjął wniesionej w dniu 8 lutego dymisyi Depretisa i jego kolegów, wskutek czego ci ostatni przedstawią się Izbie i spowodują zaraz w Izbie głosowanie, które deputowanym większości pozwoli skonstatować swą siłę. Wczoraj po południu zgromadzili się ministrowie u Depretisa w celu naradzenia się, jakie wobec Izby zająć mają stanowisko.

Popolo romano pisze: Król powołał wczoraj Depretisa, ofiarując mu ponownie misyę utworzenia gabinetu. Zapewniają, że Depretis, podziękowawszy za nowy dowód zaufania króla, uczynił przyjęcie tej misyi zawisłem od zupełnego i bezwarunkowego poparcia ze strony swych przyjaciół politycznych.

Petersburg 4 marca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Wieści z Turkestanu, Chin i Afganistanu zostały umyślnie rozszerzone, aby posiadaczy papierów rosyjskich zaalarmować. Stosunki między Rosyą a Chinami są tego rodzaju, iż wiadomościom tym nie można dawać żadnej wiary. Nie dziwiłoby nas wcale, gdyby przygotowania emira w Madras i Bombay więcej alarmowały, niż rosyjska główna kwatera w centralnej Azyi, która nie myśli wcale naruszać posiadłości Abdurhamana.

Kursa. Wiedeń 4 marca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. —·—. — Renta austr. srebrna opod. —·—. — Renta 4% złota austr. —·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. — . — Akcye kredytowe — ·—. — Londyn — ·—. — Napoleony —·——. — Dukaty ·—. Marki —·—. —— 5% Renta węg. papier. 86·30. 4% Renta węg. złota 96·10. — Losy prem. węg. 117·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·25.— 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·—. — Akcye Länderbanku 227·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 215·50. — Akcye kolei południowej 89·—. — Ruble 114·—. — Srebro —.—

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 50	114 75
Marki niemieckie	62 40	63 —
Dukat ważny	5 98	6 08
20-to frankówka ważna	10 10	10 18
Imperyał ważny	10 45	10 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 40	79 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% „	94 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 75	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „	98 50	99 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow.	100 —	100 75
5% „ „ „ „ „ prem.	100 —	101 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 40 let.	98 —	99 50
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
7% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
6% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
5% „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	46 —	50 —
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	197 50	199 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	216 —	217 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	17 25
„ „ Stanisławowa	25 50	27 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier. „ „	8 75	9 50
Wiedeń 3 marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	78 85	78 55
4⅕% „ srebrna	79 95	80 15
4% „ złota	108 85	109 05
4% „ węgierska złota	96 4	96 55
5% „ „ papier.	86 75	86 90
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 50	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	164 75	165 —
„ „ 1854 „ 50 „	163 50	164 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	103 50	104 50
Galicyjskie „ „	104	104 60
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	103 80	104 50
Węgierskie „ „	104 20	104 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 —	148 50
6% Renta węgierska złota	— —	—
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	112 50	113 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 —	104 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	238 —	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 „	275 30	275 70
„ Bank węgierski . 200 „	284 50	285 —
Depositen-Bank . 200 „	— —	— —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	851 —	853 —
Unionbank . . . 100 „	206 30	206 70
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	149	150 —
Wied. Bankverein . . 100 „	96 —	96 40
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	177 —	177 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	386 —	388 —
Elżbiety . . . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2375	2380
Franciszka Józefa . . 200 „ „	— —	— —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	198 50	199 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	142 —	142 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	215 75	216 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	157 50	158 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	142 50	143 —
Rudolfa . . . 200 „ „	180 —	180 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	175 —	175 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	238 25	238 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	89 —	90 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	164 25	165 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	158 —	159 —
„ Westb. . . . 200 „ „	160 —	160 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	126 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 60	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	— —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 35
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 85
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 —	96 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ 40 lat	98 25	99 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 —	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	97 75	98 —
Altöld-Fiume . . . 200 „ „	98 70	99 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 75	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	106 —	107 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	100 —	100 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 75	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 25	99 75
„ Jarosław 300 „ „	98 —	98 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	98 70	99 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	80 75	81 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	87 75	88 25
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	105 40	105 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 70
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	89 50	90 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	123 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	96 60	97 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 —	198 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 50	155 50
„ . . 200 złr. 5%	127 —	127 25
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	101 75	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	96 40	97 —
„ „ II Em. 200 „ „	95 75	96 25
„ Nordost . . . 300 „ „	96 —	96 50
„ „ złotem . . 200 „ „	124 60	125 50
„ Westbahn . . . 200 „ „	98 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	121 75	122 25
„ Węgierskie . . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	15 40	15 80

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	174 —	175 —
Clary . . . złr. 42	43 25	44 25
4% Donau-Dampfsch. . „ 100	113 —	114 —
Insbrucku . . . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . „ 20	16 70	17 10
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 25	47 75
Palfy . . . „ 42	42 50	43 50
Rudolfa . . . „ 10	18 —	18 50
Salma . . . „ 42	54 50	55 50
Salzburgskie . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . „ 42	54 —	56 —
Stanisławowskie . . „ 20	26 25	27 25
4½% Tryesteńskie . . „ 105	— —	137 50
4% „ . . . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . „ 20	34 25	35 —
Windischgrätza . . . „ 20	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	6 02	6 04
20 frankówki	10 14	10 15
Imperyały rosyjskie	10 46	10 49
Funty szterl. angielskie	12 77	12 82
Liry tureckie złote	11 48	11 51
Marki niemieckie za 100 marek	62 70	62 77
Rubel papierowy za 100	114 —	114 25

Lwów 2 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 65	100 65
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 65	100 65
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 —	98 50
6% „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 3 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— [illegible]96	— —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu, 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (181-80-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik różnych przedmiotów religijnych z drzewa J. B. Purgera w Gröden.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*